

# **Stefania z Hulanickich Liwska – młodzięcza miłość Reymonta (wobec nagromadzonych niejasności)**

Dorota Samborska-Kukuć

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ Uniwersytet Łódzki

## STEFANIA Z HULANICKICH LIWSKA – MŁODZIEŃCZA MIŁOŚĆ REYMONTA (WOBEC NAGROMADZONYCH NIEJASNOŚCI)

W notatkach diariuszowych Władysława Stanisława Reymonta wiele jest miejsc poświęconych pani Stefanii, poznanej w Wolbórcie żonie przełożonego, która wywarła na pisarzu niemałe wrażenie i z którą miał on kilkumiesięczny romans. Po trzech latach od zerwania notował:

To trzy lata – a ja wspominam – jeszcze o niej i czasami pragnę jeszcze jej uścisków, pieszczot jej – a chwilami zdaje mi się, że ją kocham ciągle – może dlatego tak wspominam – że więcej mi zmysły podniecała – że nie będąc piękną, była ponętną – i że mnie kochała – i chodziła elegancko – była zalotną – i żoną cudzą. [...] szafowałem sercem jak dla ideału, czciłem jak świętą – gdy to tylko pierwsza z brzegu samiczka. – A swoją drogą – kochałem ją – a może i dziś nie kocham mniej – i po trzech latach wspominam – jeszcze. – I dlaczegoż to? – Bo, o ile mi się zdaje – była kobietą z lepszej – tj. wykwintniejszej sfery – gdy tymczasem do niej – nie miałem nic podobnego<sup>1</sup>.

Miłość do Stefanii Liwskiej – albowiem tak właśnie się ona nazywała, a nie Kluge, jak podaje Barbara Kocówna<sup>2</sup> – miłość silna, bo pierwsza (i od razu ulokowana niefortunnie), odcisnęła piętno zarówno na życiu uczuciowym Reymonta (co skutkowało później szczególnym upodobaniem do mężatek), jak i na niektórych kreacjach kobiet utrwalonych w jego twórczości. O młodzieńczej fascynacji przyszłego noblisty – natenczas pomocnika dozorca plantowego na kolei, wyobcowanego i zawstydzonego własną nędzą – pisano wielokroć, w tonie podobnym, domysły przeplatając przypuszczeniami, przy czym hipotezy te określano zazwyczaj jako pewniki, dążąc do uzyskania względnej kompletności ustaleń biograficznych. Aby określić tożsamość tej kobiety i jej stosunek do młodego Reymonta, badacze wykorzystywali przede wszystkim notatki diariuszowe i listy. Zadanie było podyktowane nie tylko ciekawością biografów, ale przede wszystkim wagą owej relacji – afektu poważnego, który na kilka lat wtrącił pisarza w stan głębokiej melancholii i wywołał myśli samobójcze. O długo niemogącej wygasnąć miłości wspominał on w liście do brata, Franciszka Rejmenta, że „skręciła mu życie” (udzielał przy tym bratu cierpkich rad matrymonialnych)<sup>3</sup>. Różne były tego przyczyny – nie tylko nieopano-

<sup>1</sup> W. S. Reymont, *Dziennik nieciągły 1887–1924*. Oprac. B. Utkowska. Kraków 2009, s. 106–107. Do książki tej odsyłam dalej za pomocą skrótu D, po którym podaję numer strony.

<sup>2</sup> B. Kocówna, *Reymont. Opowieść biograficzna*. Wyd. 2. Warszawa 1973, s. 33–35.

<sup>3</sup> W. S. Reymont, list do F. Rejmenta, z 8 VII 1891. W: *Listy do rodziny*. Oprac. T. Jodełka - Burzecki, B. Kocówna. Warszawa 1975, s. 39.

wane zauroczenie kobiecością „zalotną” i „elegancką”, lecz także poczucie winy, w jakie wpędziły Reymonta okoliczności romansu.

Kim zatem była Stefania? Jak przebiegała jej znajomość z pisarzem i jaki ślad pozostawiła w literaturze? Dzięki nowym ustaleniom faktograficznym możemy zweryfikować dotychczasowe informacje i rozszerzyć naszą wiedzę o tej osobie, a ponadto ponownie przeczytać notatki Reymonta, tak by oddzielić fantazje od rzeczywistych zdarzeń i ich skutków. Możemy też podać w wątpliwość ścisłość dactacji, jakimi pisarz opatrywał notatki diariuszowe. Niestety, mimo stulecia, które upłynęło od wypowiedzi Adama Grzymały-Siedleckiego: „O przedliterackim »życowicie« Reymonta wiemy bardzo mało, a to, co wiemy, wiemy bałamutnie”<sup>4</sup>, fragmenty życiorysu noblisty wciąż są białymi plamami lub – co gorsza – zostały zapewnio- ne fałszywymi treściami. Takim fragmentem jest relacja ze Stefanią Liwską oraz jej następstwa.

Pierwszy podjął ten temat właśnie Grzymała-Siedlecki. W jego szkicu próżno jednak szukać faktów; krytyk, osobiście i dość blisko znający twórcę, posiadacz rękopiśmiennych notatek, „dziennika wrażeń” (wyjętych przez żonę Reymonta „z dna szafy zawalonej szpargałami”), o którego istnieniu informował już wcześniej na łamach „Kurieria Poznańskiego”<sup>5</sup>, streszcza dzieje tej miłości i raczej zadaje pytania, niż uchyla rąbka tajemnicy. Sam jej zresztą najprawdopodobniej nie zna. Zaintrygowany opisanymi przez Reymonta doświadczeniami, Grzymała-Siedlecki dramatyzuje wypadki, psychoanalizuje autora i stara się oddać amplitudę jego młodzień- czych emocji i obsesji<sup>6</sup>.

W latach sześćdziesiątych XX w. dziennik na dobre zainteresował literaturo- znawców: Tomasza Jodełkę-Burzeckiego i Barbarę Kocównę; oboje, sięgając do notatek Reymonta, uzupełniali jego życiorys, który wskutek zastrzeżenia poczynio- nego przez żonę pisarza, by w pracach o nim nie poruszać biografii, nie został opracowany przez pierwszego monografistę autora *Chłopów*, Juliana Krzyżanow- skiego<sup>7</sup>. W *Zygzakach biografii młodego Reymonta* Jodełka-Burzecki obficie cytuje fragmenty rękopisu dziennika. Intrygują go także tajemnicza postać Stefanii i do- mniemana denuncjacja, której miał dopuścić się zakochany Reymont, mszcząc się za niepowodzenia miłosne na jej mężu<sup>8</sup>. Główną wartość tej pracy stanowią wymi- ki i streszczenia, albowiem wnioski badacza, pochopte i – niestety – podane z prze- konaniem, wyznaczają fałszywą drogę. Nici Ariadny w labiryncie niedopowiedzeń próbowała szukać również Kocówna. Przyjawszy za pewnik suponowany donos, przypisała Stefanii nazwisko Kluge, zaczerpnięte z wierszyka zacytowanego w dzien- niku Reymonta, wierszyka, którego temat pozornie tylko pasował do sytuacji<sup>9</sup>. Tak oto fikcyjna hybryda – Stefania Kluge – została utrwalona na długo i na tyle mocno,

<sup>4</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Pamiętniki Reymonta (1888–1892)*. „Kurier Poznański” 1928, nr 550, s. 8.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Młodzieńcza miłość Reymonta. Na tle pamiętników*. Jw., nr 594, s. 8.

<sup>7</sup> Zob. B. Kocówna, *Kilka kart z życia Reymonta*. „Przegląd Humanistyczny” 1966, nr 1, s. 127.

<sup>8</sup> T. Jodełka-Burzecki, *Zygzaki biografii młodego Reymonta (w świetle jego notatek osobistych)*. Jw., 1967, nr 6.

<sup>9</sup> W późniejszych opracowaniach badaczka jeszcze bardziej komplikuje sytuację i do nazwiska Kluge dołącza w nawiasie inne: Hubocińska, będące efektem wadliwego odczytania rękopisu Reymon-

że kolejni biografowie, ufając poprzednikom, nie mieli wątpliwości co do tego utożsamienia<sup>10</sup>. Nie pomogła przekonująca weryfikacja Witolda Kotowskiego, który wyjaśniał:

Wierszyk-epitańum [...] nie ma nic wspólnego z wydarzeniami w Wolbórcie. Pan Kluge to przecież nie maż pani Stefanii, lecz inżynier w zarządzie okręgu w Skierniewicach. Był znanym miłośnikiem przyrody i społecznikiem, człowiekiem wysokiej kultury. Dobrą pamięć o nim starzy skierniewiczanie przechowują do dziś [...]. Jest ten wierszyk jednym z dowcipów obiegających „linie”, charakterystycznych dla mentalności niższego personelu, zawsze skłonnego do posądzeń „góry” o „kombinacje” lub „znajomości”<sup>11</sup>.

A jednak do dziś lapsus ten funkcjonuje w monografiach i szkicach biograficznych, zarówno naukowych, jak i popularnych, których pełno na forach internetowych. Dowodzi to siły wykreowanej *volens nolens* mistyfikacji, irracjonalnego przypisania. Analogicznie zresztą wygląda sprawa z domniemanym donosem. Lektura notatek nie daje podstaw do takich sądów; zastępujące rzeczowy opis uproszczenia Kocówny zamiast źródłem podstawowym stały się punktem wyjścia dla późniejszych biografów, chętnie dokładających do dawnych również własne interpretacje, nieopatrzony relatywnym określeniem „prawdopodobnie”. Taka nawarstwiająca się formuła „badawcza” musiała stanowczo spowodować zatarcie śladów. Wydobyła je dopiero Beata Utkowska, edytorka diariusza Reymonta, podchodząc do rzeczy po „kartyżjańsku”: zapiski opracowała ostrożnie i roztropnie, mając na względzie przede wszystkim faktografię, a dopiero później całokształt badań biograficznych, z ich wiarygodnością i wadliwością. Dzięki benedyktyńskiej pracy, pokorze i sumienności udało się Utkowskiej wiele kwestii rozjaśnić, wiele zweryfikować. Przy tak rozległym materiale musiały się zdarzyć i niedociągnięcia, co najzupełniej zrozumiale. Nie wynikały one jednak z bagatelizowania tych czy innych wzmianek opisanych lub zasygnalizowanych przez Reymonta, ale z ogromnego ich zakresu. Edytorce nurtowała także sprawa młodzieńczego uczucia pisarza. Zastugą eksploratorki notatek, która w odróżnieniu od wielu biografów Reymonta знаła ustalenia Kotowskiego, było odczytanie nowego nazwiska Stefanii oraz podważenie

---

towskich notatek – zob. W. S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*. Oprac., wstęp B. Koc. Warszawa 2002, s. 124.

<sup>10</sup> Zwłaszcza w książce W. Rurawskiego *Władysław Reymont* (wyd. 2. Warszawa 1988, s. 59). Autor monografii nie ma żadnych wątpliwości co do ustaleń Kocówny i Jodełki-Burzeckiego, nazywa je „wnikliwymi” i „szczegółowymi”, toteż powtarza je i kumuluje, formując opowieść zupełnie fantastyczną.

<sup>11</sup> W. Kotowski, *Pod wiatr. Młodość Reymonta*. Łódź 1979, s. 104. Żalować przychodzi, że monografia ta – choć zawiera wiele nowych ustaleń, rewidujących „rewelacje” poprzednich badaczy – została wydana niestarannie; zwłaszcza tak poręczny skądinąd skorowidz nazwisk jest niekompletny, pełno w nim omyłek.

Kwerendy archiwalne pomogły mi skonkretyzować personalia „pana Klugego”. Rudolf Edward Klug (1840–1921), syn Edwarda i Magdaleny Lierhammer, ewangelik, pochodził z Krakowa. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, był inżynierem. W latach siedemdziesiątych XIX w. mieszkał w Warszawie, pracował wówczas jako pomocnik inżyniera kolejnictwa. W roku 1871 poślubił katoliczkę Zofię Pohowską – zob. USC Warszawa / parafia św. Aleksandra. Archiwum Państwowe w Warszawie, akt nr 7 z r. 1871, k. 4. Od lat osiemdziesiątych mieszkał i pracował w Skierniewicach, a później znów w Warszawie – zob. nekrolog z „Kuriera Warszawskiego” (1921, nr 176, wyd. wieczorne, s. 7).

imputowanej Reymontowi denuncjacji, a przyjęta obiektywna postawa badawcza pozwoliła ustrzec się symplifikacji. Oddajmy głos edytorce:

Nie udało się ustalić żadnych bliższych szczegółów na temat [Stefanii]. Pisząc o niej, Reymont konsekwentnie używał imienia Stefania (Stefcia, Jancza). Tylko dwukrotnie zanotował jej nazwisko: w nagłówku poetyckiego, nieprzeznaczonego do wysłania listu do Stefanii z 04.03.1891, ale później nazwisko to mocno przekreślił, pozostawiając czytelną tylko pierwszą jego sylabę *Hu-* [...] oraz na okładce pierwszego notatnika – tym razem wyraźnie i czytelnie: *St. / Hulanicka / Stefania Stanisława San.* W edycji *Dzienników* przyjęto tę wersję: Stefania Stanisława Hulanicka. Z zapisków Reymonta wynika, że w październiku 1888 r. wyszła ona za mąż za (nieznanego z imienia) urzędnika kolejowego i zamieszkała w pobliżu Wolbórki, przypuszczalnie w domu przeznaczonym dla pracowników Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej we wsi Prażki, w sąsiedztwie Munkiewiczów. W grudniu 1888 r. wdała się w burzliwy i krótkotrwały romans z Reymontem, zakończony – z jej inicjatywy – w marcu 1889 r. Wkrótce potem Hulanicki dopuścił się jakichś nadużyć i z dniem 17.10.1891 został zwolniony ze służby. Dalsze losy tej rodziny (w 1891 r. Hulanicy mieli już dwóch synów) nie są znane<sup>12</sup>.

Aby jednak móc napisać te zdania, Utkowska wykonała szereg kwerend i weryfikacji – taki jest los biografów szukających igły w stogu siana. Efekt bywa mizerny, śladowy. Ogromne zadanie, jakie postawiła przed sobą edytorka, nie pozwoliło (z przyczyn najzupełniej obiektywnych, bo czasowych – wszak miała ona do wykonania ogromną pracę) pieczołowicie zajmować się jednym etapem życia pisarza, stąd kapitulacja, niejako – mówiąc językiem prawniczym – umorzenie postępowania wobec braku śladów.

Podjęte przeze mnie na nowo śledztwo biograficzne, którego metoda polegała na holistycznej, a zarazem podejrzliwej lekturze dziennika oraz korespondencji, dało wreszcie zadowalające rezultaty. Właściwym tropem okazało się niepokojące wyznanie Reymonta z listu, którego inny fragment zacytowałam już na początku artykułu: „przeszłość mści się. Ten Liwski tak ciąży nade mną jak coś potwornego – tj. ten czas, jaki byłem z nim razem”<sup>13</sup>. Takie wyznanie mogło być wywołane poczuciem winy. Nazwisko to pojawia się też w notatkach, w nieokreślonym wykazie osób, głównie z rodziny i bliższych znajomych. Wprawdzie Utkowska, w odróżnieniu od Jodelki-Burzeckiego i Kocówny, odrzucając ich hipotetyczną identyfikację z „jednym ze spirytystów”<sup>14</sup>, słusznie wskazała Liwskiego jako „nadzorcę drogowego na odcinku Skierniewice–Płyćwia, wiosną 1888 r.”, dodając: „Reymont pełnił przy nim funkcję płatnego praktykanta”<sup>15</sup>, nie poszła jednak tym tropem. Tymczasem wyimki ze wspomnień Stanisława Tabaczyńskiego, współpracownika Reymonta z czasów jego pracy na kolei<sup>16</sup>, na które powołuje się Utkowska, zestawione z ustaleniami Kotowskiego mogły dać efekty w postaci właściwej identyfikacji. W tych dwu źródłach wspólnym elementem jest bowiem inicjał nazwiska współpracownika Reymonta – L. Ponadto ten sam inicjał pojawia się w diariuszu pisarza oraz w jego

<sup>12</sup> B. Utkowska, przypis 31. D 49–50.

<sup>13</sup> Reymont, list do Rejmenta, s. 39.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 40. Wydawcy *Listów do rodziny* odczytują nazwisko jako „Siwski”, wskazują jednak lekcję „Liwski”.

<sup>15</sup> B. Utkowska, przypis 120. D 162.

<sup>16</sup> S. Tabaczyński, *Władysław Reymont. Mały kolejarz i aktor – wielki i sławny pisarz. (Luźne kartki ze wspomnień osobistych)*. „Słowo Polskie” 1924, nr 352, s. 9–10.

listach jako oznaczenie człowieka, wobec którego ma on jakieś poczucie winy<sup>17</sup>. Opisany przypadek pokazuje konieczność weryfikacji wszystkich personaliów wspomnianych w intymistyce, nawet tych z pozoru marginalnych, każde nazwisko może bowiem odsłaniać nowe obszary i prowadzić tam, gdzie stykają się i przecinają drogi.

Mając na względzie informację Reymonta, że poza Wolbórką spotykał się on z kochanką w Warszawie, oraz wielokrotne podkreślanie przez niego jej elegancji i „wielkoświatowości”, właśnie w stolicy należało szukać aktu jej ślubu, w parafii dla niej właściwej, nie zaś w parafiach okolicznych, wiejskich, czyli w Łaznowie, Będkowie, Jeżowie. Biorąc pod uwagę te dwie sugestie oraz podaną przez pisarza orientacyjną datę zaślubin, udało się dotrzeć do odpowiedniego dokumentu, będącego źródłem danych i jednocześnie punktem startowym dalszych kwerend. Zawarcie związku małżeńskiego Ignacego Stanisława Liwskiego, urzędnika Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, i Stefanii Janiny Hulanickiej nastąpiło rzeczywiście 4/16 X 1888 w warszawskiej parafii Wszystkich Świętych<sup>18</sup>. Akt ten dostarczył wielu nowych informacji – bezpośrednich oraz pośrednich, odsyłając do dawniejszych metryk, których zlokalizowanie nie stanowiło już większego problemu. Dzięki temu udało się skonstruować schematyczny obraz sytuacyjny z możliwie istotnymi komponentami oraz próbą wnioskowania opartą na tak powstałej faktografii.

Stefania z Hulanickich urodziła się w Warszawie i mieszkała tam do czasu zawarcia małżeństwa z Liwskim. Wbrew określeniu Kocówny: „młodzietka żona naczelnika”, w którym jest nie jeden, już wyjaśniony, ale dwa błędy, Stefania była starsza od Reymonta o sześć lat, przyszła bowiem na świat 28 VIII 1861 (ochrzczona została zaś we wrześniu roku następnego)<sup>19</sup>. Była najmłodszą córką Kazimierza Hulanickiego, pochodzącego z Sandomierszczyzny urzędnika Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, i Stefanii z Wolskich z Miechowa<sup>20</sup>, od około 1854 r. przebywających na stałe w Warszawie<sup>21</sup>. Jej starszy brat, Jan Kanty, był również urzędnikiem kolejowym i niewykluczone, że to właśnie on poznał siostrę z Liwskim, wtedy już wdowcem po zmarłej w połogu (w czerwcu 1888 w Skierniewicach) Apolonii z Kostańskich<sup>22</sup> i ojcem dwóch<sup>23</sup> osieroconych córek – Heleny (ur. w 1885 w Pływi<sup>24</sup>) oraz Teodozji (ur. w 1888 w Skierniewicach<sup>25</sup>). Zapewne z tego powodu Liwski rychło ożenił się powtórnie, już po czterech miesiącach od śmierci

<sup>17</sup> W pisanej w trzeciej osobie opowieści o rozstaniu kochanków, której pierwowzorem były wydarzenia z marca 1889 – zob. D 75.

<sup>18</sup> USC Warszawa / parafia Wszystkich Świętych. Archiwum Państwowe w Warszawie, akt nr 352 z r. 1888, k. 177[a].

<sup>19</sup> USC Warszawa / parafia św. Krzyża, akt nr 2590 z r. 1862, k. 648. Ojcem chrzestnym Stefanii był pisarz Jan Kanty Gregorowicz, autor prozy o tematyce wiejskiej, redaktor „Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej” oraz „Tygodnika Mód i Powieści”.

<sup>20</sup> USC Miechów. Archiwum Parafialne w Miechowie, akt nr 1 z 1852 roku.

<sup>21</sup> Data na podstawie warszawskich aktów urodzenia potomstwa Hulanickich: Stefana (ur. 1855), Jana (1859), Stanisławy Maksymilii (1860). Stefania była najmłodsza z rodzeństwa.

<sup>22</sup> USC Skierniewice. Archiwum Państwowe w Łodzi, akt nr 105 z r. 1888, k. 197.

<sup>23</sup> Pierwsza córka Liwskich, Maria Wanda, zmarła w niemowlęctwie – zob. jw., akt nr 154 z r. 1885, k. 399.

<sup>24</sup> USC Godzianów, akt nr 35 z r. 1885, k. 10.

<sup>25</sup> USC Skierniewice, akt nr 200 z r. 1888, k. 51[a].

pierwszej żony. O rok młodszy od Hulanickiej, pochodził z Pułtuska lub z Ostrołęki<sup>26</sup>, był synem Felicjana (pisarza Sądu Pokoju) i Salomei z Wenordynów (Venordynów) 1 v. Gierwatowskiej. Z pierwszą żoną mieszkał w Płyćwi, następnie w Skiernewicach. W akcie małżeństwa z Hulanicką jako miejsce jego czasowego zamieszkania (stałe jest w Warszawie) podano Wolbórkę.

Sytuacja Stefanii Liwskiej jako żony wdowca z dwiema maleńkimi córkami nie była więc łatwa. Czy romans z dwudziestoparolatkiem traktowała ona jako remedium na prowincjonalny *spleen*? Jeśli tak, to szybko, już po niespełna trzech miesiącach, doszła do wniosku, że takie postępowanie nikomu nie przyniesie niczego dobrego. Inna rzecz, że romans nawiązała po dwu miesiącach od zawarcia małżeństwa, może więc czuła się rozczarowana życiem z wdowcem z dwojgiem małych dzieci. W dodatku mieszkała na towarzyskim pustkowiu, co z pewnością było dla niej – warszawianki – rodzajem degrengolady. Niewątpliwie romans ze współpracownikiem męża był lekkomyślny, także wskutek konsekwencji emocjonalnych, jakie poniósł zakochany w niej młody mężczyzna. Z notatek wynika, że Reymont był *cavaliere servente*, zapraszany do domu Liwskich, obdarzany przez swojego przełożonego dużym zaufaniem, lubiany, a przy tym nie tak wcale potajemnie adorujący jego żonę. Raz po raz w dzienniku odzywają się naprzemiennie poczucie przyzwoitości i lojalności wobec Liwskiego, a także zazdrość i raniona duma mężczyzny, któremu przeznaczono krótkotrwałą rolę w małżeńskim trójkącie. W końcu do głosu dochodzi poczucie osamotnienia i odrzucenia oraz, jeśli wierzyć sugestiom wpisanym w notatki, rozpacz, która przywodzi nieszczęśliwego kochanka do prób targnięcia się na własne życie<sup>27</sup>. Z zapisków Reymonta wynika, że Liwska zakończyła romans, zanim został on odkryty przez męża. Czy był to akt odpowiedzialności, czy raczej strach przed konsekwencjami, a może poczucie winy wskutek okoliczności i śmierci niespełna rocznej Teodozji, córki z pierwszego małżeństwa Liwskiego, która zmarła dokładnie wtedy, gdy Liwska zerwała z Reymontem<sup>28</sup>? Czy młody kochanek znaczył dla niej więcej niż przelotna atrakcja? Tego przyszły autor *Ziemi obiecanej* nigdy zapewne się nie dowiedział.

Reymont konsekwentnie używa w dzienniku panińskiego nazwiska kochanki – Hulanicka, co zwiódło Utkowska. Badaczka, podążając tym tropem nazewniczym, wszędzie, gdy mowa o rodzinie Stefanii, wskazuje na Hulanickich zamiast na Liwskich. I nie można się temu dziwić. Najwyraźniej Reymont nie przyjmował do wiadomości, że kobieta, którą kochał, należy do innego mężczyzny, ocenianego zresztą – co w tej sytuacji zrozumiałe – nadzwyczaj surowo<sup>29</sup>. Mogło być również tak, że

<sup>26</sup> Informacje sprzeczne w dwu aktach małżeństw – por. USC Warszawa / parafia św. Jana, akt nr 170 z r. 1883, k. 11[a]. – USC Warszawa / parafia Wszystkich Świętych, akt nr 352 z r. 1888, k. 177[a].

<sup>27</sup> Biografowie uważają, że była to próba samobójcza – zob. K o c ó w n a, *Reymont*, s. 33. – J. R u r a w s k i, *Władystawa Reymonta droga do Nobla*. Kielce 2000, s. 11. Jest też mowa o pojedynku z mężem kochanki, na co wskazywały wierszyk Reymonta. Można jednak powątpiewać zarówno w samobójstwo, jak i w ów dziwny pojedynek, wydaje się, że była to stylizacja wynikająca z obrażenia sobie przez Reymonta takich dramatycznych sytuacji z nim samym w roli ofiary.

<sup>28</sup> USC Łaznów, akt nr 18 z r. 1889, k. 235. Na ten fakt zwrócił mi uwagę mgr Wojciech W o c h n a, znawca tematów dotyczących Wolbórki.

<sup>29</sup> Zob. D 50–51: „Jak Ona mogła się zgodzić na takiego Panurga? – Ona, przy swoim lotnym, intuicyjnym umyśle, przy refleksyjnym usposobieniu, przy swoim zmyśle obserwacyjnym dość rozwi-

poznał ją wcześniej, być może w domu Munkiewicza, narzeczonego jego siostry Kamili<sup>30</sup>, w Wolbórcie i kojarzył z nazwiskiem panięmskim. Jeśli tak, tym bardziej nie była to miłość od pierwszego wejrzenia, ale uwiedzenie przez nie dość rozważną kobietę. Do tego wniosku dojdzie pisarz znacznie później, konstatując stan rzeczy:

oddawała mi się na śmierć i życie – mówiąc słowami poetów – a oddawała mi się na godzin kilka. – Czy z miłości? – Bo ja wiem – prędzej z tego – że przeczuwała – większą rozkosz znaleźć w moich pieśczo-  
tach – niż ją znajdowała – w domu. – Byłem tylko dla niej – przyjemnością – jak brała po mnie innych –  
także dla – przyjemności. – Ale to nie plani] Bovary – o nie – tamta marzyła o szczęśliwości kochania –  
i trafiała na takich Rudolfov i Leonów – którzy jej – ciała pożąдали. – Ta – dla samych pieśczo-  
t – leci. – Ale ja – szafowałem sercem jak dla ideału, czciłem jak świętą – gdy to tylko pierwsza z brzegu samiczka.  
[D 107]

Kwestią raczej nierozstrzygalną jest rzekome ojcostwo Reymonta, które łączono z pierwszym dzieckiem Liwskiej w kontekście wyznania, jakie poczynił pisarz w liście do Ferdynanda Hoesicka:

Mieć dziecko z kochaną kobietą, kochać je i nie móc nic mówić, zamknąć <zakratować> duszę na kłódkę, udawać obojętnego, nie móc wpływać ani widzieć malarstwa! Ja to znam niestety z doświadczenia: nie wiem, czy Was również to boleć będzie, ale mnie sprawiało kiedyś udęczenie. A że umarło, to stało się lepiej dla mnie<sup>31</sup>.

Stanowcze stwierdzenie Kocówny, że chodzi o dziecko Stefanii, nie opiera się na dokumentacji, może jedynie na sugestii z opowiadania *Spotkanie* (1893)<sup>32</sup>. Historia z ojcostwem mogła być również sentymentalną konfabulacją Reymonta,

nietym, to doprawdy zadziwiające; perła w rękach parobka, Chloe w objęciach Ksenopa Kartagińskiego. Co jej głęboka, prawdziwie kobieca uczuciowa natura może mieć wspólnego z żyjącym zmysłowością pawianem? Co jej umysł, przywykły do szerszego obejmowania życia, do dalszych, piękniejszych horyzontów, może znaleźć pokrewnego w ptasiim mózgu męża – – jeszcze raz się pytam, co?" Passus ten dowodzi również idealizowania kochanki pod wpływem zmysłowego zaurócenia, choć niewykłuczone, że Liwska wyróżniała się wskazanymi przymiotami. Zachwyt Reymonta mógł być też wynikiem jej autokreacji, nieodłącznej od sztuki uwodzenia i celowanej w młodego artystę.

<sup>30</sup> Kamila i Józef Munkiewiczowie mogli zajmować mieszkanie w budynku kolejowym w Wolbórcie – jeśli tak, byli sąsiadami Liwskich. Nie jest wykluczone, że znali się (z Hulanicką?) z Warszawy, skąd pochodził Munkiewicz. Zauważona przez B. Utkowską (przypis 37. D 110) data ślubu Munkiewiczów, podana przez edytorów *Listów do rodziny* Reymonta jako rok 1893, jest błędna, zresztą dzienna także. Munkiewiczowie, którzy poznali się w Wolbórcie, zawarli związek małżeński 10/22 VI 1889 – zob. USC Warszawa / parafia Przemienienia Pańskiego, akt nr 60 z r. 1889, k. 110.

<sup>31</sup> W. S. Reymont, list do F. Hoesicka, z 10 II 1897. W: *Korespondencja 1890–1925*, s. 122.

<sup>32</sup> Pogłoskę tę powtarzają później inni badacze, przy czym niektórzy wbudowują ją, jako mocną pointę, w narrację o obsesyjnej potrzebie zakochiwania się i chwilowego trwania w tym stanie, niezależnie od okoliczności – zob. S. Taliowski, *Reymont w kręgu rodzinnym*. Łódź 1973, s. 54–55. Autor, powinowaty Reymonta ze strony jego żony Aurelii z Szaczwajderów Reymontowej, 1 v. Szabłowskiej, 2 v. Czeszerowej, w wielu miejscach swojej książki stosuje wobec Reymonta zasadę ironicznego pobłażania i pewnej protekcyjności, wynikającej z poufałości, charakterystycznej dla krewnych uznanych osób. Taliowski sytuuje pisarza w kontekstach, o których – jako urodzony w r. 1891 – nie mógł mieć on wiedzy ani wyobrażenia. Przykładem tego są niewątpliwie rozważania o ukrytych pragnieniach autora *Ziemi obiecanej*. W większości opracowań dotyczących tematu romansu Reymonta z Liwską przyjmuje się za pewnik narodziny dziecka pisarza, czyniąc ten „fakt” sensacją.



która została podyktowana asocjacją z fabułą *Spotkania* i empatycznym zmysłem udziału<sup>33</sup>. Niemniej należy podejrzania te sprawdzić, śledząc progeniturę Liwskich.

Pierwszym ich dzieckiem był Waclaw, urodzony 25 III / 6 IV 1890<sup>34</sup>. Z daty tej wynika, że jego poczęcie nastąpiło mniej więcej trzy lub cztery miesiące po rozstaniu Liwskiej z Reymontem. O wcześniejszym, rzekomo zmarłym dziecku nie może być mowy, ponieważ bliższa znajomość zaczęła się z początkiem r. 1889, a skończyła po niespełna trzech miesiącach, na przełomie marca i kwietnia 1889. Istnieje jednak dość enigmatyczny wpis Reymonta datowany „24, 25 lipiec 1889” i opatrzonej adnotacją „przekleństwo tej dacie” (D 92), który Utkowska łączy ze Stefanią. Czyżby kochankowie spotkali się wówczas jeszcze raz – ostatni? Jest to chybota hipoteza, niemająca większego uzasadnienia w zapiskach. Zdziwienie musi natomiast budzić jeremiada Reymonta z 7 III 1891, spowodowana wiadomością o rzekomo drugiej (?) ciąży Stefanii:

Wyleciałem od nich jak obłąkany – wszystkie furie rozpaczy szalonej, wszystkie demony miłości zawiedziona wyły we mnie. – Przeklinałem z całego serca, znieawidziłem z całej duszy to dziecko, co się miało dopiero narodzić. – Co stało się pomiędzy nią a mną, Rozdzieliło nas na zawsze, ukradło mi ją. – Och, podle, nikczemne. – Jak to? Dlaczego się to stało? Kto mi to zrobił? I zrobił umyślnie. – Teraz! Akurat teraz – dlaczegoż pierwszej tego nie było? [D 90]

Retoryczne pytanie „dlaczegoż pierwszej tego nie było?” świadczy o tym, że Liwska była wówczas w pierwszej ciąży. Czy nie jest to zatem omyłka w dacie, a więc czy zapiski nie dotyczą wydarzeń o rok wcześniejszych (wtedy stan brzemienny Stefanii musiał być już dość widoczny, skoro Waclaw miał urodzić się za trzy tygodnie)?

Osoba Waclawa Liwskiego jest jednak intrygująca i trzeba o niej wspomnieć. Liwski był bowiem znany w kręgach ezoteryków i spirytystów. Z wykształcenia najprawdopodobniej filozof, autor kilku książek. W roku 1946 pod pseudonimem „Rerutkiewicz” ukazały się nakładem „Słowa Polskiego” jego *Kultura i cywilizacja* (w Dachau i in.) oraz *Polskie prawo międzynarodowe prywatne. Ustawa z sierpnia 1926 roku o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych* (w Dillingen). Był on również beletrystą; zbiór jego nowel *Mana*, wydany już na emigracji (Buenos Aires 1955), wstępem opatrzył Stanisław Vincenz. Najbardziej znany jest Liwski jako tłumacz *Agni Jogi* rosyjskiej okultystki Jeleny Roerich<sup>35</sup> oraz

<sup>33</sup> O Reymencie krążyły opinie, jakoby miał on skłonności do konfabulacji – zob. przywołanie tych opinii przez Rurawskiego (*Władysław Reymont*, s. 5–11).

<sup>34</sup> USC Warszawa / parafia Wszystkich Świętych, akt nr 1086 z r. 1890, k. 272. Świadcami chrztu Waclawa Liwskiego byli wuj, Jan Kanty Hulaniczy, oraz powinowaty Hulaniczych, Maksymilian Oppman, lekarz, stryj poety Artura Oppmana.

<sup>35</sup> Kwestię tę omawiają rzetelnie M. Rzeczycka i P. Sieradzan (*Międzynarodowa afera z tajemną księgą w roli głównej* [Warszawa – Naggar – Wisła – Asunción: 1936–1938]). W zb.: *Magia ksiąg, księgi magii. Księga jubileuszowa poświęcona profesor Irenie Fijałkowskiej-Janiak*. Red. D. Oboleńska, U. Patocka-Sigłowy. Gdańsk 2017, s. 167–175). Liwski jako tłumacz *Agni Jogi* padł ofiarą intryg środowiskowych oraz pozamerytorycznych wpływów (głównie obawiającego się konkurencji J. Świtkowskiego, lwowskiego wydawcy ezoterycznego „Lotosu”), wskutek czego naraził się na konflikt z Roerich i opinii nierzetelnej. Udostępniona przez Rzeczycką i Sieradzana korespondencja między Roerich a Liwskim (w przekładzie z języka rosyjskiego) pokazuje go jako człowieka kulturalnego, delikatnego i o najlepszych intencjach, którego jedynym celem była popularyzacja „nauki żywej” w Polsce. Swoją przekład wydał on anonimowo i własnym sumptem.

jako współzałożyciel czasopisma ezoterycznego „Feniks”<sup>36</sup>. Trudno wyprowadzać z tej biografii wiążące wnioski, niemniej uzdolnienia literackie i fascynacja ezoteryką są w przypadku Reymonta i Liwskiego zbieżne, niewykluczone więc, że w domu Liwskich śledzono karierę noblisty, może nawet ujawniono bliższą znajomość matki z pisarzem, co mogło wpłynąć na ambicje Wacława. Klechdy i mity rodzinne potrafią działać cuda. Czy był on synem Reymonta? Tego się raczej już nie dowiemy.

Powróćmy jednak do 1891 roku. Okazał się on dla Liwskich trudny. Najpierw 16/28 IV 1891 zmarł w Warszawie ojciec Stefanii, Kazimierz Hulanicki<sup>37</sup>, a w październiku Liwski dostał wypowiedzenie z pracy. Pod datą 23 X notuje Reymont następujące słowa:

Akurat w trzechletnią rocznicę zaślubin, 17 października – dostał zawiadomienie, że jest usuniętym ze służby. – Wprost poczucie sprawiedliwości mówi we mnie: „Dobrze mu tak – zasłużył” – a równocześnie staje przed oczyma ona – i staje w myśli zapytanie dręczące: „Co będą robić? Z czego żyć?” – Sprawiedliwości stało się zadość. – Ale gromadka ludzka – rzucona w nędzę? – Prawo triumfuje, ale czemu w swej prawicy daje nędzę? – Co ona teraz robi? Jak się martwi? Jak płacze? Co czuje? – A może, a nawet z pewnością, w duszy złorzeczy mi. – Przekonana jego głupim usprawiedliwianiem siebie – że to ja w większej części winien jestem. Zrobiwszy źle, trzeba móc przyznać to otwarcie – jest to nawet powinność. – Robiłem źle, wiem – i nic mnie nie usprawiedliwia – bo mogłem inaczej postępować. – Przyczyniłem się w znacznej części do ich nieszczęścia – ale tu powiem otwarcie: i beze mnie byłoby to ich spotkało – nie mówię tego na usprawiedliwienie – nie – zaznaczam wiedząc, że zanim mnie znał, już miał różne przejścia i po moim wyjeździe nie przestawał pracować na swoją dymisję. [D 95]

Z tej wypowiedzi nie wynika, by Reymont składał donos; można raczej sądzić, że – jak w *Tomku Baranie*, w którym opisał realia kolejowe i kradzieże „żelastwa” – razem z Liwskim dopuścili się jakichś niedozwolonych działań. Świadczą o tym choćby czasowniki częstotliwe: „robiłem”, „mogłem [...] postępować”. Użalenie się nad losem pozbawionej środków do życia rodziny nie wydaje się przejawem cynizmu ani hipokryzji. To raczej smutna konstatacja stanu rzeczy, choć pobrzmiwają w niej również echa złośliwej satysfakcji z potknięcia się rywala. Jest jeszcze zapis z 22 III 1892, przywołujący rozmowę Liwskiej z siostrą Reymonta, Kamilą Munkiewiczową, która tłumaczyła brata, mówiąc, że „nie tyle jest winien – ile jej powiedziano” (D 111). Niemniej Liwski wraz żoną i dziećmi pozostał bez pracy.

Udało się ustalić, że po wyprowadzce z Wolbórki rodzina Liwskich zamieszkała w Radomsku (wówczas nazywanym Noworadomskiem). Tam 6/18 I 1892 urodził się Jerzy Stanisław<sup>38</sup>. Ta data, poświadczona aktem chrztu z 14/26 XII 1894<sup>39</sup>, weryfikuje informację Reymonta, że drugi syn Liwskich przyszedł na świat 2 X 1891. Wyjaśnia natomiast kwestię zaskoczenia stanem brzemieniem Stefanii. Niewątpliwie był to początek marca 1890, a więc trzy tygodnie przed rozwiązaniem

<sup>36</sup> Omyłkowo łączy się Liwskiego z osobą o tych samych personaliach, urodzoną w 1897 r. w Gryficach, a zmarłą w 1981 roku. Interesujący nas tu Liwski nigdy nie powrócił do kraju; w Buenos Aires mieszkał jego potomkowie.

<sup>37</sup> USC Warszawa / parafia Przemienienia Pańskiego, akt nr 47 z r. 1891, k. 163[a].

<sup>38</sup> Wraz z bratem widnieje jako podporucznik w *Wykazie oficerów, którzy nadestali swe karty kwalifikacyjne do Wydziału Prac Przygotowawczych, dla Komisji Weryfikacyjnej przy Departamencie Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych* (Warszawa 1920, s. 66).

<sup>39</sup> USC Radomsko, akt nr 761 z r. 1894, k. 191. Późny chrzest dziecka, już prawie trzyletniego, może wskazywać na problemy, z jakimi borykali się Liwscy po utracie posady w Wolbórze. Niewykluczone, że kilka miesięcy Liwski pozostawał bez stałego zajęcia.

pierwszej ciąży i narodzinami Wacława, którego Reymont – wciąż zakochany w Liwskiej – przeklinał, nienawidził, nazwał „podłym i nikczemnym”, myśląc tak w przepływie rozpaczy i paroksyzmie utraconej nadziei. Ustalenia te wykluczają bezdyskusyjnie ojcostwo Reymonta. Po raz kolejny jednak zauważa się niską wiarygodność diariuszowych datacji, którymi opatrywał on dopisywane po czasie notatki. I trzeba zadać pytanie: ile jest takich miejsc w dzienniku?

W Radomsku 3/15 X 1894 przyjdzie na świat jeszcze Jadwiga Alicja<sup>40</sup>. Ta zbieżność dat dziennych z zapisków Reymonta może wskazywać na przemieszanie pozyskiwanych informacji. Autor otrzymywał je przez kolejne lata (od Munkiewiczów?), a w chwili ich odnotowywania po prostu mylnie lub niewyraźnie podawał daty roczne. Wspomniane dwa akty urodzenia przyczyniają się do identyfikacji Bogusławskiego, którego Reymont wymienił w dzienniku, zamieszczając przy jego nazwisku adres: Chmielna 60 (D 448)<sup>41</sup> i rysunek twarzy. Był to Narcyz Bogusławski, tak samo jak Liwski urzędnik kolejowy, zapewne z nim zaprzyjaźniony, skoro został poproszony o świadkowanie na chrzcie jego córki Jadwigi (jego żona zaś – Eleonora z Jaśkowskich – miała być matką chrzestną syna Jerzego). Bogusławski, znajomy Liwskiego i Reymonta, mógł być również tym, który przekazywał informacje – w obie strony. Nie można także wykluczyć pośrednictwa kuzyna Reymonta, Waleriana Karwasińskiego, który w tych właśnie latach mieszkał w Radomsku i pracował w szkole Feliksa Fabianiego.

Przed rokiem 1900 po raz kolejny Liwski został przeniesiony i zamieszkał wraz z rodziną przy stacji kolejowej w Babach (parafia Wolbórz). Tam Liwscy utracili córkę, która zmarła 13/26 XI 1900 prawdopodobnie na panującą wówczas – zwłaszcza wśród dzieci – ospę<sup>42</sup>. Nie udało się ustalić daty i miejsca zgonu Ignacego Liwskiego, w 1902 r. żył jeszcze, zgłaszał zgon swojej teściowej, Stefanii z Wolskich Hulanickiej, która umarła 14 XII 1902 w Łomży<sup>43</sup> i tam została pochowana. Nic nie wiadomo również o losach drugiego syna Liwskich – Jerzego. Nie natrafiono nigdzie, mimo szeroko zakrojonej kwerendy, na wzmianki o Helenie Liwskiej, córce Ignacego z pierwszego małżeństwa.

Stefania Liwska przeżyła Reymonta o 9 lat. Zmarła w Warszawie 12 IX 1934 przy ulicy Wilczej 59 jako wdowa<sup>44</sup>. Jej zgon zgłaszał syn, Wacław Liwski, towarzyszył mu Tadeusz Głodowski, redaktor „Świata Pracy”, ezoteryk. Grób Liwskiej znajduje się na Cmentarzu Bródnowskim<sup>45</sup>.

Epizod miłosny Reymonta – jak każdy epizod z życia twórcy – nie ma rangi kluczowej, nie otwiera szerokiej perspektywy interpretacyjnej, biograficznej czy inspirującej dzieło w zasadniczych jego kształtach. Jest jednak przykładem pewnej wrażliwości. Świadczą o tym niektóre notki diariuszowe, jak choćby ta z 9 XII 1889:

<sup>40</sup> Jw., akt nr 762 z 1894 roku.

<sup>41</sup> Por. akt ślubu Bogusławskiego (USC Warszawa / parafia Wszystkich Świętych, akt nr 88 z r. 1886, k. 45[a] z adresem na Chmielnej; podany nr hipoteczny – 1549).

<sup>42</sup> USC Wolbórz. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, akt nr 229 z 1900 roku.

<sup>43</sup> USC Łomża, akt nr 475 z r. 1902, k. 303. Por. nekrolog z „Kuriera Warszawskiego” (1903, nr 38, s. 4).

<sup>44</sup> USC Warszawa / parafia Najświętszego Zbawiciela, akt nr 280 z r. 1834, k. 384[a].

<sup>45</sup> Zob. nekrolog z „Kuriera Warszawskiego” (1934, nr 253, wyd. wieczorne, s. 8).

Niezlamany, ale z sercem w gruzach, nie cierpię, bo z nadmiaru bólu czuć przestaję. Idę, a cała przeszłość idzie za mną, idzie we mnie. – Uciekam, a ona bieży również chyżo – lotna, zajmuje wszystkie cząsteczki mózgu i serca. Nie Kocham, a pamięci miłości zgubić nie mogę. Nie Kocham, a Twoja słodka twarz ciągle przede mną – a głos Twój drżący upojeniem chwil szczęścia słyszę, a uścisk gorący ramion Twoich, pocałunek ust czuję, a promieniowanie wzroku Twojego widzę. [D 80]

I nie chodzi raczej o wrażliwość młodopolską, która bywała kabotyńska, pulsowała pragnieniem śmierci jako wyzwolenia z miłosnych cierpień, ale o wrażliwość nieklamana, która literacko odzwierciedliła się np. w noweli *Pracy!* Było to przeżycie autentyczne, mimo egzaltacji typowej dla wieku młodzieńczego, zaskoczenia skalą emocji i wybuchem zmysłowości. Momenty uniesień, którym towarzyszą dźwięki fortepianowe granego przez kochankę Chopina<sup>46</sup>, utrwalił Reymont w *Idylli*, jak choćby w tym – spośród wielu podobnych – fragmencie:

Jasna postać siedzącej schyliła się ku niemu, dwoje ramion opasało mu szyję, usta spotkały się w długim, jakimś beznamiętnym pocałunku. Objął ją, przytulił głowę do jej piersi, wstydząc się własnego wzruszenia... Oczy miał pełne łez, łkanie wstrząsało nim, cisnął się do niej, jakby z obawy przed rzeczywistością. Była to jedyna przystań dla jego duszy, skolatanej życiem duszy, duszy poety. Tuliła jego głowę, gładziła rozwichrzone włosy, całowała czoło, usta, oczy. Jej czarne, głębokie oczy wpatrywały się z macierzyńską prawie czułością w klęczącego. Wiedziała, że tylko w jej objęciach ta umęczona głowa marzyciela znajdowała ukojenie<sup>47</sup>.

Liwska będzie – jako rodzaj fiksjacji – modelować przyszłe związki uczuciowe pisarza. Zwłaszcza że kondycja psychiczna Reymonta sprzed zaistnienia tego romansu, zapewne zainicjowanego przez dojrzałą kobietę, do której przyłgnał, oszłomiony nagłym wyróżnieniem, była dość przygnębiająca. Autor opíše to później we *Wspomnieniu*: „Byłem bardzo nieśmiały. Bałem się nade wszystko drwin i spojrzeń politowania. Zwłaszcza bałem się kobiet. Wolałem o nich marzyć z daleka. Drwiły też sobie ze mnie”<sup>48</sup>. Pierwsza miłość i idące w ślad za nią emocje – zarówno budujące, jak i destrukcyjne – nie mogły nie wywrzeć wpływu na dalsze relacje Reymonta z kobietami, na jego wyobrażenia o seksualności; zaowocowały one przede wszystkim – co potwierdza biografia pisarza – szukaniem relacji trudnych, paradoksalnie opóźniających miłosne spełnienie. W liście z 1897 r. do Walerego Karwasińskiego czytamy: „twierdził będę, że tylko miłość może dać szczęście prawdziwie organiczne, tj. prawdziwie człowiecze, że tylko miłość naprawdę jest jedyną rzeczywistością w tym świecie złudzeń i mar”<sup>49</sup>. Kocówna wyprowadza wniosek, iż te słowa wiążą się bezpośrednio ze Stefanią<sup>50</sup>, wydaje się jednak, że jest to raczej pogłos tamtej miłości, po której przyszły inne, być może porównywane do tej pierwszej, która uświadomiła Reymontowi, że w jego naturze leży pragnienie, by przeżywać ciągle stan zakochania. Stanowił on dla niego źródło natchnień nie tylko lite-

<sup>46</sup> O tym, że Liwska często grała Chopina, nie tylko wspomina Reymont w swoich notatkach, informacja ta znajduje się również w reminiscencjach Tabaczyńskiego (*op. cit.*, s. 9): „Wieczorem [...] po pracy wsłuchiwał się [Reymont] w melodie Szopena, odtwarzane przez młodą, powabną p-nią L.”

<sup>47</sup> W. S. Reymont, *Idylla*. W: *Krosnowa i świat. Nowele*. Warszawa 1928, s. 114.

<sup>48</sup> W. S. Reymont, *Wspomnienie*. W: *Nowele*. Cz. 3. Kraków 1957, s. 256. *Dziela wybrane*. T. 3.

<sup>49</sup> W. S. Reymont, list do W. Karwasińskiego, z 24 II 1897. W: *Korespondencja 1890–1925*, s. 163.

<sup>50</sup> Zob. *ibidem*, s. 164, przypis 4.

rackich – źródło ekscytujące i inspirujące do autorefleksji, która wzbogaca człowieka, zwłaszcza człowieka pióra.

W *Roku 1794* nazwisko kochanki nada Reymont jednej z drugoplanowych bohatererek: „jejmość Liwska, zaufana generałowej, pani beczkowatej cyrkumferencji, a rozgdakana niczym kwoka”<sup>51</sup>. Czy ta charakterystyka będzie rodzajem literackiej zemsty, czy tylko przypadkową zbieżnością, wynikającą z kontekstów historycznych?

Utrwalanie błędnych rozpoznań dotyczących tożsamości Liwskiej – nie „młodziutkiej”, niedoświadczonej dziewczyny, ale mężatki<sup>52</sup>, która, co wyraźnie widać też w notatkach i transformacjach literackich (szczególnie w *Idylli*), odgrywała w związku z Reymontem rolę przewodnią i dominującą oraz wyznaczała reguły romansu w jego wszystkich stadiach – fałszuje ogład stanów emocjonalnych pisarza, co wpływa na niewłaściwe kontekstualizowanie jego późniejszych relacji z kobietami<sup>53</sup> i na uwarunkowane genetycznie kreacje literackie, zwłaszcza nadeksplorowany motyw trójkąta małżeńskiego. Mimo rozmaitych mód i trendów wyznaczających kryteria i zakres interpretacji dzieła biografia ma w niej udział i w eksplikacjach należy także i ją, prócz innych wpływów, brać pod uwagę. Ze względu na oczywistość jej struktury (nieciągłość i wielopoziomowość) odsłaniane fragmenty powinny bezwzględnie opierać się na źródłach faktycznych.

I jeszcze na koniec refleksja wpisana w pytanie: ile jest takich epizodów z życia Reymonta, które zostały potraktowane przez biografów w ten sam, nie dość dociekliwy sposób, epizodów, w których są błędy, przeinaczenia zaciemniające czy upraszczające konteksty, co – ze smutkiem trzeba rzec – mimowiednie podważa zaufanie do badacza? *Sine ira*, nie o krytykę czy rozliczanie dawnych biografów tu chodzi (wykonali oni bowiem ogromną pracę i trafnie rozszyfrowali wiele kwestii, za co należy im się szacunek), lecz o zachętę dla przyszłych biografów, by dokonywali ponownych rozpoznań, mimo że droga do nich bywa długa i żmudna, by nie wahałi się weryfikować rozstrzygnięć uznanych autorytetów, gdy dziś, dzięki nowoczesnym narzędziom ułatwiającym poszukiwania, można szybciej i skuteczniej pozyskać nieznanne jeszcze informacje. Każda może okazać się cenna, może stymulować dekonstrukcję prowizorycznych życiorysów, które po rozbiórce można poddać próbie

<sup>51</sup> W. S. Reymont, *Rok 1794*. T. 3: *Insurekcja*. Kraków 1955, s. 252. *Dzieła wybrane*. T. 12.

<sup>52</sup> Romans Reymonta przypomina zauroczenie S. Żeromskiego starszą od siebie o dekadę Heleną z Zeitheimów Radziszewska, żoną Leona, naczelnika stacji m.in. w Mińsku Mazowieckim, Miłosnej i Mławie. W odróżnieniu jednak od epizodu z życia Reymonta, ta okoliczność z młodości przyszłego autora *Dziejów grzechu* została właściwie rozpoznana i opisana.

<sup>53</sup> Zob. zwłaszcza B. Kocówna, *Reymont i „Wampir”*. Wstęp w: W. S. Reymont, *Listy do Wandy Toczyłowskiej z lat 1907–1912*. Oprac. B. Koc. Warszawa 1981, s. 5–7, gdzie mówi się o niemożności zmiany sytuacji prawnej, tj. rozwodu Liwskiej z mężem i poślubieniu przez nią 22-letniego Reymonta, który „pragnał stabilizacji życiowej”. Są to rozważania w dwójnasób abstrakcyjne, jeśli wziąć pod uwagę nader mizerną kondycję materialną Reymonta, który – jak sam pisał – dysponował pensją 17 rubli, wystarczającą mu zaledwie na herbatę i papierosy, oraz jego rolę w relacji z Liwską – rolę bardzo podrzędną, będącą wynikiem kobiecego kaprysu. Związek ten wpłynął na pisarza destrukcyjnie, upokorzył go i na długo osłabił miłość własną. Ślady toksycznej relacji widoczne są w wielu utworach – nie tylko w *Cieniu* i *Idylli* (realia absolutnie nie wskazują na Antoninę Szczygielską), ale także w *Adeptce* i *Komediantce*. Bardzo interesujące rozważania Kocówny dotyczące transformacji stereotypu kobiety psuje brak oparcia się na faktach (a takie są dążenia badaczki) wynikający z niedostatecznych rozpoznań w tym obszarze.

nowego scalenia. Jeśli biografistka ma nosić znamiona nauki, musi być rzetelna, oparta na faktografii, a nie na dowolnych interpretacjach czy przypuszczeniach. Wszak, jak powiedział Józef Mackiewicz, „jedynie prawda jest ciekawa”.

Abstract

---

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ University of Łódź  
ORCID: 0000-0002-1943-6694

**STEFANIA LIWSKA, NÉE HULANICKA—YOUNG REYMONT'S AFFECTION (IN THE FACE OF COLLECTED AMBIGUITY)**

The article refers to an early period in Władysław Stanisław Reymont's biography; it traces the figure of Stefania Liwska, née Hulanicka, mistakenly identified by the writer's monographer Barbara Kocówna as Stefania Kluge, a young wife of a stationmaster in Rogów. Love to Liwska, Reymont's first serious affection, left in his memory and in women literary creations an indelible mark. Due to finding and exploring new sources and proper deciphering diary notes and correspondence, the paper sketches Liwska's biography and that of her husband Ignacy, Reymont's superior from the time of his work for the railroad, as well as traces the probable and set in a proper reality course of their relationship with Reymont. Additionally, it attempts to verify Reymont's alleged fatherhood.